Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 40. **Nr. 11.**

DJABEŁ

Prenumerata kwartalna w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową 2 K.

Adres Wydawnictwa: **Władysław Borkowski** Kraków, ulica Niecała L. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Rok 39. Kraków. dnia 1 Czerwca 1907 r. Nr. 11.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nad syłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA"
Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Predpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

†

Pamięci Henryka Jordana.

Pomiędzy wielkie narodu imiona
Wszedłeś swą pracą i ofiarną dłonią
I jak my chylim przed Twym prochem czoła,
Tak i potomni swoje głowy skłonią.

W obronie kraju walczyłeś do zgonu
Choć nie orężem, ale zbożnym trudem —
I ległeś w bitwie, co się już wiek toczy
O panowanie nad nieszczęsnym ludem.

Do boju nowe zbierałeś zastępy
Wlewając w młodzież hart duszy i ciała,
Aby stawiła opór najezdnikom
I na zwycięstwo miecze swe kowała.

Byłeś poetą, chociaż w rymów szacie
Nie chadzał duch Twój jak brylant świetlany —
Byłeś poetą, boś tworzył, zapalał,
Boś łzy ocierał, bo goiłeś rany.

Gdzie obowiązek narodowy wzywał
Tam biegłeś z radą i ofiarnym czynem —
Porozbiorowych nie znałeś kordonów,
Bo byłeś wiernym całej Polski synem.

Więc cała Polska, ta, co myśli, czuje,
Ta, co się korzy przed ducha światłością,
Składa hołd wspólny u grobu człowieka,
Co walczył za nią Prawdą i Miłością.

Djabeł.

WICEK SOCYALIK.



Tak ci psiokrew i wybrali na Wesołyj Ignaca. Prowda co nie cienkigo i długigo Daszyńskiego, a grubygo i krótkigo Patalanza — ale zawdy psiokrew Ignaca. Marek, Englisch i Misiołek tyż byliby psiokrew wybrani, gdyby psiokrew więcyj głosów mieli, ale bez jentrygę józeficką nie kciał na nich głosuwać żadyn hrabia, ksiądz, kahalnik, żandziar, policaj, albo jensze burżuje.

Najwinksza psiokrew walka była w moim wyborczym okryngu: Psiagórka-Tandyta-Olejandry. Chocia psiokrew cały naród oświadczył się za moją kandedaturą, nalazły sie psiokrew jensze kandedaty, chtóre bez „zszeregowanie łajdactw“, jak peda „N a p r z ó d“, kciały mnie psiokrew utrącić. Puskali psiokrew ćmoje, co jezdem przeciwnikiem solidarmości, co mam psiokrew zamiar ze Szajerem i Janowiczem założyć międzynarodowy klub alkoholiczny, co buchnąłem dwie sikory i pajęczynę¹) ze strychu, co jezdem trzy razy żeniaty, co byłem psiokrew hegzekutorem podatkowym, a nawet co mam wstrynt do trunkowości. Mądre chłopy takim ćmojom nie wierzyły, ale frajery dawały się brać na lapę — a jako frajerów przy równym powszechnym głosuwaniu jezd całe zatrzęsinie, tak tyż psiokrew rozbiuły się głosy i bede psiokrew musiał stawać do ściślejszygo wyboru.

Lotygo przeprosząm piknie co dalij lo dobra narodu kandedujący, zgromadzynia urządzający, ze szakalami i hyenami wyborczymi walczyć muszący, cwancygiera z dziurką „bagnu korupcji“ pokazujący, ćmojom o wstryncie do trunkowości czynami psiokrew zaprzeczyć chcący — ni moge dziś dłużyj gwarzyć o poletyce i lotygo robię ślus z grypsaniem i polecam szianownym wyborcom moją ściślijszą kandedaturę. Mam nadziję, jak peda „C z a s“, co dziń ściślijszygo wyboru „zapisze się trwale w dziejach poletycznych“, co na okryng Psiagórka-Tandeta-Olejandry „skierują się oczy nietylko Galicyi, lecz całej Polski“, co „siła ożywcza myśli narodowej“ zapewni mnie psiokrew 10 fajgli dziennie za pracę lo dobra narodu.

Żydzie! dej psiokrew blachę sakramenckij — zapłacę ci psiokrew po ściślijszym wyborze.

¹) bieliznę.

Rezultat.

Kilka ekscellencyj,
Trzy tuziny chłopów,
Sfora hajdamaków,
Garstka ruskich popów.
C e r t u m q u a n t u m żydów
(Wśród nich syonistów)
Kilka par warchołów
Kupka socjalistów —
Oto co nam dały
Powszechne wybory,
Takie kraj do Wiednia
Wysyła walory!

A chociaż w tej masie
(Lecz w małym procencie)
Znalazło się miejsce
Na „inteligencyę“,
Ale jej okazy
(Wszak to prawda szczera)
To, z małym wyjątkiem,
Polityczne zera.
Głowy tęgie, dzielne
Choć pamięć wyćwiczysz,
Swobodnie na palcach
U ręki policzysz.

I takie wybory,
Gdzie ciemnota górą,
Mają dać krajowi
Szczęście i n f u t u r o!?
I tacy wybrani
„Wolną ludu wolą“,
Mają prawo zwać się
Naszej ziemi „solą“!?
Ach! śmiałbym się patrząc
Na parodję całą,
Gdyby mi się na płacz
Raczej nie zbierało.

Djabeł.

Widmo autonomji.

Widmo polskiej autonomiji
Sen z prusaczych oczu spędza,
Jakto? więc ma być stargana
Pracowicie snuta przędza,
Którą od stu lat bez przerwy
Pruski pająk polską muchę
Opłątywał, chcąc ostatnią
Życia zgasić w niej otuchę?
Dziś gdy właśnie — choć z podełba
Patrzą na nią najłakomiej,
Sen z prusaczych oczu spędza
Widmo polskiej autonomji.

Wiedzą, że się dla nich mogą
Wnet zakończyć dni łaskawe,
Że z odwiecznych krzywd i łupieztw
Najboleśniej zdadzą sprawę,
Bo choć owy „D i e s I r a e“
Może jeszcze się odwlecze
Przez głupotę dumskich panów,
Ale nigdy nie ucieczе...
Czują, że przed prawem siła
Z odwetem się zaznajomi, —
Więc sen z oczu pruskich spędza
Widmo polskiej autonomji.

Żebrak i filantrop.

F i l a n t r o p. Codzień od miesiąca stoisz w tem samem miejscu i codzień mnie nagabujesz o jałmużnę. To bezczelność, to podłość...

Ż e b r a k. Daruj, miłosierna osobo, ale co ja winien, że mam taki bezczelny i podły żołądek, co się codzień upomina o jedzenie.

W WARSZAWIE
(przy telefonie).

— Słyszysz, Szalcze, Izydor mi telefonuje co go napadły te zbóje bandyty i że mu zabrali 500 rubli i biżuterje żony.

— Aj, waj! A nie zabili go?

— Tego mi nie powiedział. Poczekaj, zaraz go sze spitam...

W WARSZAWIE.

Dawniej.

— Dokąd pan idzie?

— Na śniadanko. Zarobiłem dziś 100 rubeljonów. Chodź pan ze mną — funduję.

— Z przyjemnością.

Dziś.

— Dokąd pan idzie?

— Dostałem w biurze 10 rubli zaliczki, idę do banku zapłacić ratę. Chodź pan ze mną.

— Nie głupim — jeszcze mi życie miłe.

Też w Warszawie.

— Dużoś dziś, brachu zatracony, zarobił?

— Zara obliczę. Dwóch zaszlachtowałem fest po 3 ruble, to czterdzieści złotówek; jednemu braulinga wsadziłem pod ziobro za 20 złotówek; jednemu pasażirowi ukradłem 3 ruble 90 kop. — razem bez cały dzień mam osiemdziesiąt i sześć złotych zarobku.

— To bierz gumy, pojedziemy do Marcelina.

Japonja ante portas.

Klnie Prusak: Donerwetter, aż siny [ze złości
I nogami w powietrzu wywija i kopie,
Japonja trzykroć wojska swego przyszle [w gości
W razie, gdyby wybuchła wojna w Europie.

Więc przyjdzie Oyama, słynny feldmarszałek,
A z nim razem Kuroki, Nodzu, Oku, Nogi,
Na samo ich wspomnienie drży szwabski [Michałek
I chowa swe drapieżne pazury i rogi.

— Jaki jest lud najszczęśliwszy na świecie?

— Rosyjski.

— Dlaczego?

— Bo ma ziemię... obiecaną.

CO DALEJ?

Wybrani dotąd: Bomba, Mahler,
Diamand, Liebermann, Paduch, Breiter,
Stapiński, Madej, Krempa, Szajer,
Na miłość Boską, co będzie weiter?

W BERLINIE.

— Bülow, co tam słychać w Polsce?

— W Łodzi Polacy mordują się wzajemnie, Najjaśniejszy Panie.

— So? Sehr gut! Zadzwoń, niech tu przyniosą parę butelek szampana.

Dwaj królowie.

Czy wierzyć chcecie, czy wierzyć nie chcecie,
Coś się tam jednak robiło w Gaecie.
Król Edward Mądry, co wciąż dołki kopie,
Kładł w uszy Włocha coś o Europie.
Lokaj królewski, bardzo tęga głowa,
Podsłuchał cztery dziwnie brzmiące słowa:
„Trzeba warjata zamknąć w Kulparkowie".
O kim mówiono — któż tego się dowie?
I jeszcze słyszał wyrazy „rozbroić —
„A gdy nie zechce, — to skórę wyłoić!..."

Wśród najlepszych przyjaciół.

— Mamy strasznie dużo wrogów: Niemcy, Rusini, istinno-ruscy, a teraz jeszcze Björnson w Norwegii na nas szczeka...

— Niema się czego smucić. Przed stu kilkudziesięciu laty mieliśmy aljanta w Berlinie, aljantkę w Petersburgu, w Wiedniu nas ogromnie kochano, Francja się do nas czuliła, a przecież nas zniszczono i pocięto. Z wrogami łatwiej damy sobie radę.

Bilet wizytowy.

X. X.

z przeproszeniem poseł do Rady państwa.

Ze świata dziecęcego.

5-letnia Zosia. Co to jest mamut?

6-letni Józio. Jakaś ty głupia Zosiu, to aż strach. Mamut to znaczy mąż mamy.

Zosia. To ty jesteś głupi. Przecież mąż naszej mamusi nazywa się tatuś.

Józio. No tak, dla nas to jest tatuś, ale dla mamy to jest mamut. Ja sam słyszałem, jak mama mówiła do p. Alfreda: jutro wieczorem nie będzie mojego mamuta w domu.

Henrykowi Jordanowi!

(na mogiłę).

Na krakowskich błoniach
Smutnie szumią drzewa
I rzewnemi łzami
Wisła się zalewa
I cała się smuci
Ziemia ukochana,
Nad trumną zacnego
Henryka Jordana!

I krakowska dziatwa
Dziś od parku stroni,
Idąc za pogrzebem
Łzy serdeczne roni,
Bo w jej młodych sercach
Szarpie uczuć struna,
Bo wie, że straciła
Swego opiekuna.

Zacny Profesorze,
Szlachetny Człowieku,
Coś poświęcił dziatwie
Pracy swej pół wieku
Za Twe poświęcenie
Serce i kochanie,
Kraków nie zapomni
Nigdy o Jordanie.

I jak długo będą
Rosły polskie żyta,
I jak długo Wisła
Nie zmieni koryta,
Tak długo Twa pamięć
Będzie w Polsce znana
Za to, żeś założył
Dziatwie park Jordana!

Nelin.



Odbyły się w Krakowie ciekawe wyścigi,
Choć wynik tylko w części wydawał się mglisty.
Z dwóch dżokejów Ignaców tęższy zleciał z konia,
Który pędził na oślep jako narowisty.

Koń Walka z klasy, formy, musiał być pewniakiem,
Oprócz tego zwycięstwo otrzymały tanio
Dwie szkapy pół-krwi ledwie (po ojcu „Przypadku"),
Gdyż biegały z najsłabszą na torze kompanją.

Ignacowi.

Gdzie drwa rąbią
Lecą wióry —
Pilnuj Ignac
Własnej skóry!

Co nam dało powszechne głosowanie.

Rozkosz, rozkosz, to zaiste
Gdy się przejrzy posłów listę,
Co wyrośli z miast i włości:
Cały świat nam pozazdrości, —
Bowiem takiej menażerji
Nie wygrasz i na loterji.

Słowem, towar rozmaity,
Dobór jego wyśmienity,
Lecz o sekret was nie proszę —
Dam połowę za trzy grosze.
I ręczę przed całym światem,
Ze kraj nic nie straci na tem.

Monolog
przepadłego kandydata na posła.

Więc w uznaniu mego trudu,
Który ziomkom chętnie niosłem,
Miałem z wolnej woli ludu
Przy wyborach zostać posłem!

Przychodziły deputacje,
Zapewniając mnie miłośnie,
Że gdy dam na agitację
Wyjdę z urny jednogłośnie.

Więc płaciłem, to za klisze,
To za różne artykuły,
Za plakaty, za afisze,
Szły pieniążki z mej szkatuły.

I w powiecie rosła sława,
Sam w mych oczach własnych rosłem
Na sejmikach miałem brawa
Naród krzyczał, będziesz posłem.

Za uczucia te gorące,
Za sławione me zalety,
Z mojej strony wciąż brzęczące
Szły ofiary na bankiety.

W końcu nadszedł dzień wyborów
Mego życia dzionek jasny
I wynikiem tych faworów
Był głos jeden i to... własny!

Nelin.

Po wyborach!

Jakby widmo ciężkiej zmory
Zakończyły się wybory,
Został po nich gorzki smak;
Z pod sztandarów garstka zbiegłych,
Kandydatów huk poległych
I karności wszelkiej brak.

Dziwny lęk się w sercu budzi,
Nowe hasła, nowi ludzie,
W nowe ręce idzie ster;
Wyszli z urny socjaliści,
A upadli ludzie czyści
Agitacji wściekłej żer!

I nadchodzi dzień pochmurny,
Bo wyborcze prawo z urny
Wyrzuciło wieków jad;
Poszedł naród na manowce,
Wzięli mandat sprytni łowce
Wskutek swarów, wskutek zwad.

Czyja tutaj winna głowa?
Wie to, Rada Narodowa,
Czyja klęska i czyj wstyd,
Marny posiew — żniwo zbiera
Tryumf Breitra i Mahlera
I w obozie ruskim żyd!

Jeden tylko polski Kraków
Odparł wrogich sieć ataków,
Dzielny Piastów stary gród. —
I w miłości, świętej zgodzie,
Wszystkim stanął nam na przodzie
Swą jednością silny lud!

Gordziewicz.

ERNEST BREITER.
(SYLWETKA).

Ciemnym tłumom na przynętę
Plwa na wszystko, co nam święte,
Rzuca swój oszczerczy jad
I najczystszych w świecie ludzi
W „Monitorze“ piórem brudzi,
Chcąc odmienić z gruntu świat.

Sam bez zasad i bez wiary,
Żeby broić mógł bez kary,
Po poselski sięga głos
I w sojuszu z socjałami
To co nasze, kala, plami,
Byle swoim zadać cios.

Sprytny matacz w swym zawodzie
Na Twą hańbę, mój Narodzie,
Grą obłudnych fałszem słów,
Hańbą, groźbą i czernieniem,
Tak wziął górę nad sumieniem,
Że go posłem wybrał Lwów.

Żal i litość w sercu zbiera,
Że Lwów wybrać mógł Breitera,
Widać, że wyborców część,
To są ludzie słabi wolą,
Co się łapią papką, solą,
Lub im groźną silna pięść!

Emanuel.

W noc pogodną, noc majową!

Nad potokiem rosną łęgi
I dziewanny i paprocie,
Wodnych lilij białe wstęgi,
Wonnych ziół i kwiatów krocie.

W gęstych łęgach, jak dzień boży
Szumią liście, brzęczą pszczółki
I rój ptasząt koncert tworzy,
W którym wiodą prym jaskółki.

W pośród łęgów, białym ściegiem
Wąska ścieżka w dal się dłuży,
Zarośnięta — dzikim brzegiem
Kwitną krzaki leśnej róży.

Na ścieżynce zarośniętej
Leżą zwiane drzew ułomki,
Dołem pną się malin pęty
I czerwienią się poziomki.

Tą ścieżyną szarym zmrokiem,
W noc pogodną, w noc majową,
Błądzę razem nad potokiem
Z młodocianych snów królową.

Urok wiosny, młode lata,
Uśmieshnięta twarz księżyca,
Bardzo szybko serca brata,
Jeszcze szybciej zbliża lica!

Na gorące me zaklęcia,
Słyszę, jakby szmer daleki,
Z uśmiechniętych ust dziewczęcia
Ciche „kocham“ i na wieki.

Wyszeptane przez nią słowa
Podchwytuje łęk zazdrosny,
Srebrny strumyk, noc majowa
I słowików chór radosny.

Miłość pierwsza w wiosny brzasku,
To jak wiosny promień słońca,
Pełna ciepła, pełna blasku,
Aż do życia świeci końca!

Nelin.

Kącik lwowski.

(Wybory po drabinie, dwa pomniki dla Szwica, zabójstwo murarza Świtnickiego).

Swemi pomysłami
Lwów w Polsce zasłynie.
Naprzykład wybory,
Ale po drabinie!

Udały się składnie,
Wypadły ze szykiem,
Bo każdy Lwowianin
Z rodu gimnastykiem.

Stąd też mimo zasług
I najlepszych chęci,
Nawet Ernest Breiter
Karku nie ukręci.

Za to groźną bronią
We Lwowie palica,
A dowodem tego
Choćby pogrzeb Szwica,

Który tak przypadkiem
Bez winy i kary,
Nawet nie głosując
Poszedł sam na mary.

Serce lwowskich łyków
Drga współczuciem szczerem
I Lwów dziś podwójnym
Stał się bohaterem...

Nad grobem zmarłego
Żalą się rodacy,
Jęczą socjaliści,
Płaczą wszechpolacy,

I żeby zagłuszyć
Sumienia okrzyki,
Chcą mu dziś nad grobem
Stawiać dwa pomniki.

A te zapóźnione
I żale i jęki,
Chcą zmyć krew niewinną
Z bratobójczej ręki.

Żeby wobec swoich
I całego świata,
Ubrać przeciwnika
W krwawy kaptur kata!

Nasz Lwów się obchodzi
Z wyborcami czule,
Po wyborze Buzka
Znowu padły kule.

I jak to się często
Na świecie wydarza,
Miast o mur się odbić
Trafiły w murarza!

Słowem, tajne, równe,
Głosowania prawo,
Ten pierwszy swój występ
Zapisało krwawo.

Prócz trzech socjalistów
Dało wynik miły,
Dwom niewinnym ludziom
Krwawe dwie mogiły.

Nelin.

U progu wiosny!

Z za siódmej rzeki i góry
Ptaszęta gromadną rzeszą,
Przez mórz i niebios lazury
Z wesołym gwarem już spieszą.

Długa ich podróż nie nuży,
Sił daje zapał radosny,
Wśród głodu, zimna i burzy
Do wiosny lecą... do wiosny.

Po łąkach, lasach i błoniu
Zaledwo śniegi zczerniały,
Najmilszy barwą i wonią
Wyrasta kwiateczek mały.

Zawcześnie z ziemi wstał łona,
Szkoda błękitnej twej twarzy,
W tym roku wiosna spóźniona
I listki twoje szron zwarzy.

Przedwczesne kwiaty niszczeją
Mrą ptaki z zimna i głodu,
A przecież z wiosny nadzieją
Spieszą nie pomne zawodu.

Chociaż ich giną tysiące,
Nie dojrzysz okiem tych braków,
Wszak pełno kwiatów na łące
I nie brak leśnych śpiewaków.

Kogo Bóg stworzył zwiastunem,
Ten się nie cofnie z swej drogi,
Ani przed śmierci całunem,
Ani dla żadnej przestrogi.

Komu pieśń wlał raz do duszy,
Choć oko łzą się zalewa,
Choć piosnkę zgrzytem świat głuszy
Ten cierpi, ginie, lecz śpiewa!

Nelin.

FRASZKA.

Dowodzą nam uczeni w prawd wielkich powodzi,
Że to tylko się kończy, co się i zaczyna,
Że żyć i umrzeć musi wszystko, co się rodzi,
I, że skutek zazwyczaj poprzedza przyczyna.

Czasem słuszność im przyznać może i należy,
Lecz zawsze z zastrzeżeniem śmiałęm, choć malutkiem...
Omylności ich twierdzeń mamy dowód świeży,
Bo często spotkać można przyczynę za skutkiem

Niepojęte to jednak dopuszczenie boże!
A za szczerość słów moich, ty mnie Panie nie karz,
Bo dziw ten łacno każdy i sam widzieć może
Gdy za swego pacjenta trumną kroczy lekarz...

K. Wilczkowski.

Szlachetna zemsta.

Kto ciszę lubi
I ceni spokój
Niech się tem chlubi
Gdy znajdzie pokój,

Gdzie mógłby tyle
Wywczasu użyć,
By w nocy chwilę
Choć oczy zmrużyć!

Bo nasze panie,
Panny, panienki
Przez ciągłe granie
Tak straszne męki

Wokół zadają,
Że nasze nerwy
Same nam grają
Prawie bez przerwy.

Naprzemian mamy:
Pasaże, tryle,
To znowu gamy
Za małą chwilę.

Na wszystkie strony
Gdzie człek się ruszy —
Fałszywe tony
Cisną się w uszy

Aż westchnę nieraz
W braku otuchy:
Och! czemuż teraz
Nie jestem głuchy?..

Znikąd mój Boże!
Niema pociechy —
To chyba może
Karą za grzechy!

Będę ją znosił
Jako powinność,
A Nieba prosił
Wciąż o cierpliwość...

A gdy mi kiedy
W końcu jej braknie,
To dusza wtedy
Zemsty załaknie!

I wiem co zrobię:
Mam centy prawie,
Więc na złość — sobie
Fortepian sprawie!

Szczęsny Z.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Treść: Bardzo smutny wynik wyborów do Rady państwa. — Polityczna śmierć towarzysza Ignacego, wystawienie jego zwłok i pogrzeb. — Propozycje co do uczczenia pamięci Ignacego. Tablica pamiątkowa.

Smutno mi i zalewam się łzami, że oprócz dra Grossa wszyscy moi kandydaci, tj. Englisch, Misiołek, dr. Marek i Ignacy przy wyborach przepadli. Tylko dr. Gross, który już zamówił sobie kontusz, teraz godnie reprezentować będzie staropolski Kraków. Najbardziej jednak mnie boli przepadnięcie mego przyjaciela, towarzysza Ignacego, ale sam sobie winę przypisać musi, że przepadł. Nie raz, ale sto razy mówiłem mu: „Ignasiu, psioczenie kontrkandydatów w „Naprzodzie“ i plakatach wyborczych słowami hyeno, oberhyeno, padalcze, krokodylu itp. nie wystarcza, aby zostać wybranym. Tu trzeba, aby twoi zwolennicy zwolennikom przeciwnej partji łamali karki, nogi i głowy“. Niestety, Ignaś mnie nie usłuchał i przepadł. Dziś klnie i irytuje się poniewczasie. Niech go to jednak pocieszy, że i inni wielcy ludzie, jak Bismark, Doboszyński, Napoleon, Danielak, Rynaldo-Rynaldyni, Gapon i wielu, wielu innych także marnie skończyli. Biedaczek, nie mając obecnie stałego zajęcia, będzie musiał postarać się o jaką posadę i może wkrótce pojawi się w dziennikach inserat następującej treści:

„Mężczyzna w sile wieku, były poseł do Rady państwa, obecnie bez zajęcia, poszukuje posady policjanta gminnego, woźnego w Kasie chorych, masażysty, konduktora tramwajowego lub podobnej. Reflektuje więcej na dobre z nim obejście się, aniżeli płacę“.

Partja socjalistyczna uznała już Ignacego za umarłego politycznie i rozesłała kartki pogrzebowe następującej treści:

W nieutulonym żalu i w głębokim smutku pogrążeni pełnoletni i małoletni towarzysze i towarzyszki, tudzież feministki, bez względu na stopień dziewiczości, mają zaszczyt donieść, że J a ś n i e W i e l m o ż n y t o w a r z y s z I g n a c y, c. k. socjalista, względnie trybun ludu, względnie były poseł do Rady państwa, względnie kandydat na posła do Sejmu, względnie rajca miejski, względnie aranżer zgromadzeń, spacerów i pochodów demonstracyjnych w dniu 17 maja 1907 roku, po krótkiej, ale dolegliwej chorobie, zwanej powszechnem, tajnem, bezpośredniem i równem głosowaniem, zaopatrzony w fundusz agitacyjny, przeniósł się do wieczności.

Wystawienie zwłok po zabalsamowaniu i wypchaniu sianem i trocinami socjalistycznemi nastąpi w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej. Wstęp dozwolony tylko za biletami. Po odśpiewaniu pieśni żałobnych i „Czerwonego sztandaru“, nastąpi eksportacja zwłok do Redakcji „Naprzodu“, gdzie w registraturze uroczyście zostaną złożone, a na którą eksportację, a nie registraturę zapraszamy towarzyszy i P. T. socjalistyczną publiczność. Zgodnie z wolą zmarłego zamiast wieńców przyjmuje się datki pieniężne na fundusz agitacyjny. Spokój jego duszy! Amen.

Liczne też są projekty, w jaki sposób upamiętnić klęskę Ignacego; Dzielnica „W e s o ł a“ ma odtąd otrzymać nazwę „S m u t n ą“; dzień 17 maja ma być uznanym jako krytyczny pierwszego rzędu; a nadto towarzysz Ignacy ogłoszony świętym męczennikiem socjalistycznym z uwolnieniem od taksy, w odróżnieniu do ś-go Ignacego, który jest patronem akuszerek. Już nawet kursuje po mieście litania do towarzysza Ignacego.

Jak słyszałem, na budynku wyborczym, w którym towarzysz Ignacy przepadł, ku wiecznej rzeczy pamięci, ma być umieszczona marmurowa tablica z następującym napisem:

Tu w tym lokalu, przechodniu kochany,
Ignacy posłem miał zostać wybrany.
Siedmnastego jednak przepadł maja,
Hyen wyborczych zagryzła go zgraja!
Odejdź stąd pełen wstrętu i odrazy,
I wołaj hańba! hańba! tysiąc razy!...

Od Wydawnictwa.

Przyjaciół i życzliwych upraszamy, aby raczyli w kasynach, hotelach, kawiarniach, cukierniach i restauracyach, oraz na dworcach kolejowych żądać „Djabła“.

Wydawnictwo „Dyabła“
Redaktor Wład. Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Miejsca godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kazimierza Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thordwaldsena pomnik pułk. W Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10 (w niedzielę o $11^1/_2$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie. Wieże z dzwonem Zygmunta.

Smocza Jama (codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Maryi.

Wielki Ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie).

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół Dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobrażeniem bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangelickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Sukiennice.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach), otwarte jest codziennie od godziny 11 do 3 po południu, z wyjatkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa Tow. Przyj. Sztuk Pięk.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (Plac Szczepański) codziennie od godz. 11 do 4 po południu prócz poniedziałku. Wstęp 60 hal., w Niedzielę 30 hal.

Akademia Umiejętności.

(ul. Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet Archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich, otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska), codziennie od 10 do 1 i od 3 do 5. Wstęp 40 hal. od osoby. W niedzielę od godz. 10 do 12 w południe.

Muzeum imienia Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska 41, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3) Opłata za wstęp 60 hal. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3). Opłata za wstęp 50 hal. od osoby.

Chromo-Fotoskop

w Krakowie, ul. Floryańska l. 4. Zmiana obrazów każdego tygodnia. Wstęp od osoby 10 centów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Borkowski. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.